Rok VI Tarnów, dnia 25 września 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 39

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Święty Michał Archanioł

Biskup Dr Tihámér Tóth.

Kościół nie żąda od tych, co o nim piszą, pobłażliwości, ale sprawiedliwości

Chrystus P. przekazał boską swą ewangelię ludziom i na tych dwu pierwiastkach — boskim i ludzkim — zbudował swój Kościół. Można myślowo te dwie części składowe w budowie Kościoła rozróżniać, w rzeczywistości jednak nie można ich od siebie oddzielić, są bowien z sobą w silny węzeł splecione i zawsze w tej formie przedstawiają się oczom ludzkim.

Spójrzmy uważniej i poszukajmy, w czym leży boski, a w czym ludzki charakter Kościoła. Boskim jest w nim wszystko to, co odnosi się do Jego boskiego Założyciela — Chrystusa, a więc to, czego Kościół uczy, to wszystko, co dotyczy czci Boga, Sakramentów świętych, organizacji Kościoła i t. p. To wszystko jest w Kościele prawdziwe, szlachetne, święte, piękne i niezniszczalne. Tego nie jest w stanie rozbić ręka ludzka, tego nie pokryje kurz zapomnienia, ani nie dotknie żadna rewolucja. Myśl Bożą i Jego plan mają jednak wprowadzić w czyn ludzie, na ludzi zaś przemożny wpływ wywiera ciągle zmieniająca się i rozwijająca kultura — stąd pochodzi, że ludzie rozmaicie realizują plan Boży — raz lepiej, raz gorzej. Odchylenia te jednak dotyczą zewnętrznej strony Kościoła. To, co jest istotą Kościoła, zmianom nie podlega. Oto boski czynnik w Kościele.

Obok tego czynnika boskiego jest w Kościele człowiek ze swą ludzką naturą. Chrystus Pan powołał do szerzenia swej nauki małą garstkę Galilejczyków, którzy — jak wszyscy ludzie — mieli swe różne dobre i złe strony. W dalszym ciągu postępuje Chrystus Pan tak samo: z wszystkich ludów, jakie zamieszkują ziemię, wybiera sobie coraz to nową gromadkę młodzieńców, którzy chcą się poświęcić stanowi kapłańskiemu, a którzy mają w sobie również swe dobre i złe strony. Kościół czyni, co może, aby Pan miał z tych swych wybrańców jak największą pociechę.

Ludzie świeccy nie mają nawet pojęcia, z jaką troską i pieczołowitą miłością Kościół zajmuje się sprawą kandydatów do stanu kapłańskiego i ich kształceniem. — Czy więc to, że mimo całego natężenia i wysiłku nie zawsze udaje się doskonale osiągnąć zamierzony cel, że jeszcze czasem znajdą się pewne braki i niedociągnięcia — daje dostateczny powód do uporczywych ataków? Przecież tam, gdzie są ludzie, muszą być zawsze nierozłączne pomyłki, zgorszenia i rozbieżności! I Kościół zatem nie może być od tego wolny.

Jeszcze za życia Chrystusa Pana można było zauważyć na szacie godowej Kościoła plamy, spowodowane przez ludzi. Chrystus wybrał spośród milionów ludzi dwunastu tylko apostołów, a między tymi dwunastu trafił się jeden, który był zdrajcą. Drugi znowu — właśnie ten, któremu Chrystus oddał najwyższą władzę w Kościele — w ciężkich chwilach swego życia zaparł się Go. I tym „niedopisaniem" z jego strony my bardzo się gorszymy. Chrystus Pan jednak nie odepchnął go z tego powodu, choć zaparł się Go trzykrotnie, upomniał go jedynie trzykrotnym pytaniem: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mię"?

A więc i wtedy, gdy Syn Boży przebywał jeszcze na ziemi w widomej swej postaci, było zgorszenie i były pomyłki, cóż zatem dziwnego, że były one i później i są jeszcze do dziś dnia? A skoro Syn Boży nie odepchnął od siebie Piotra, który upadł, czyż człowiek dziś żyjący ma prawo osądzać po faryzejsku i potępiać własnowolnie Kościół, skoro usłyszy, że u tego czy owego kapłana, jednego z następców apostołów, względnie nawet samego Piotra, wystąpi na zewnątrz jakiś smutny rys ułomnej ludzkiej natury?

Zło, które w Kościele się trafia — jak zresztą i gdzie indziej — trzeba usuwać i nad nim ubolewać, ale z tego powodu nie można tracić wiary w sam Kościół.

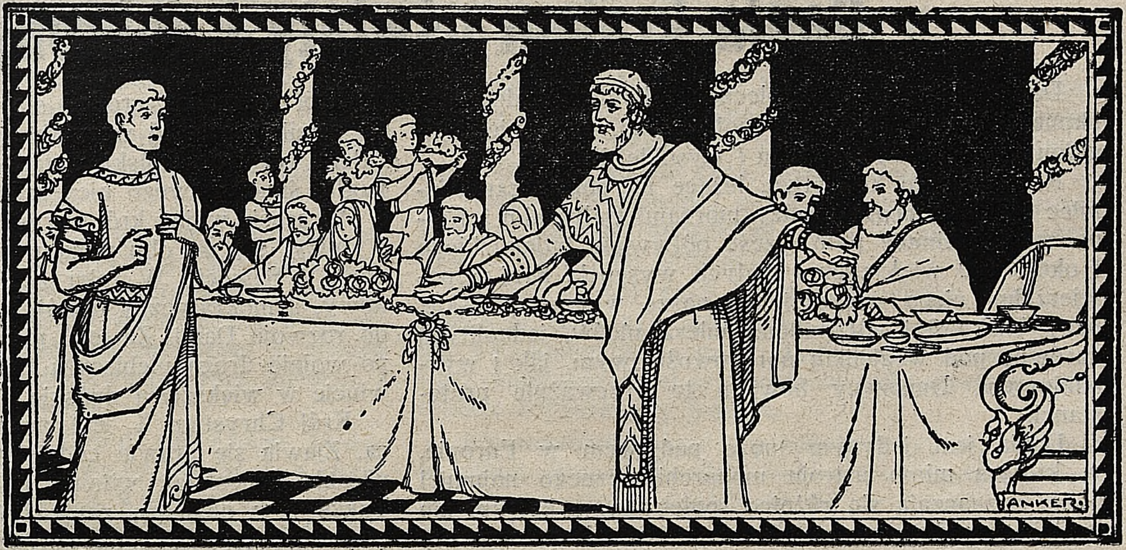
Słusznie bowiem powiada święty Augustyn: Kto dostał się raz w ręce złego lekarza — boi się potem nawet i dobrego. Lecz łaski Chrystusowej nawet zły sługa splamić nie potrafi. Ona spłynie czysta za jego pośrednictwem na tego, kto jej pragnie i nie stawia jej przeszkody. Jej boskie działanie podobne jest do światła; czyste dostaje się ono do tego, kto ma być nim oświetlony — i nie ulegnie zbrukaniu nawet wtedy, gdy przebijać się musi przez śmieci. Czy chrześcijanin, który by chciał prowadzić uczciwe życie, a zgorszony przez zły przykład drugiego chrześcijanina, może się usprawiedliwiać i tłumaczyć w ten sposób: „Widziałem zły przykład, jaki mi dał jeden kapłan i dlatego żyłem źle". Oznaczałoby to, że szukał sobie obrońcę swych grzechów, a nie towarzysza, który by skarcił jego postępki.

Dlatego bądźmy sprawiedliwi! Przy tych słabostkach, które zawsze gdzieś występują, chodzi przecież o wyjątek od reguły. Czy nie jest to nieuczciwość, jeśli się nad upadłym bije zaraz w wielki bęben, a o tych, co wytrwali i spełnili w ofiarnym trudzie ciężki swój obowiązek — nie chce się nawet nic słyszeć? Pewnie, że dzieje Kościoła mają też swoje smutne karty, ale są też karty zapisane krwią Męczenników, bohaterską miłością, poświęceniem, wiernością bojowników Chrystusowej idei. Porównajmy tylko te obie strony, połóżmy je na szalę i zważmy, a zobaczymy zaraz, w którą stronę waga się przechyli.

Jeden ze sławnych na cały świat obrazów Tycjana przedstawia dożę weneckiego Gromani'ego. Pewien szewc stanął raz przed tym obrazem i oglądał go z zaciekawieniem. Patrzył i patrzył — nareszcie powiedział: „Ten obraz nic nie warta! Na jednym trzewiku ścieg jest źle wymalowany"... Ileż to takich szewców biegą po bożym świecie! Gigantycznej wielkości Kościoła Katolickiego, jego życiodajnej i błogosławionej mocy, jego boskiego piękna zgoła nie widzą. Dostrzegają tylko pyłki kurzu, które w ciągu dwu prawie tysięcy lat apostolstwa Kościoła osiadły na jego pielgrzymiej szacie! Czy nie ma racji wielka pisarka światowa Zygfryda Undset, gdy pisze w jednym z swych dzieł: „Są ludzie, których bardziej zajmuje jeden ksiądz postępujący sprzecznie z ideami, jakie głosi, niż dwustu innych kapłanów, którzy pozostali wierni swej idei nawet pod grozą szabel i karabinów siejących śmierć. To po prostu dlatego, że oni wszystko, dosłownie wszystko, co usłyszą jak najgorszego o jakimś zdrajcy, biorą za dobrą monetę. Tym się zajmują, bo tylko to rozumieją. Nie interesuje ich nic innego — po prostu dlatego, że tego innego nie mogą zrozumieć". (Cdn.).

„Schönere Zukunft".

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA
na
16 niedzielę
po Zesłaniu
Ducha św.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów jeść chleb w szabat, a oni go podpatrywali. A oto jakiś człowiek opuchły był przed nim. A Jezus odezwał się do biegłych w Zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: jeśli osioł albo wół którego z was wpadnie do studni, czy nie wyciągnie go zaraz w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A gdy widział jak zaproszeni obierali pierwsze miejsca u stołu, powiedział do nich podobieństwo, mówiąc: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był zaproszony przez niego, i żeby ten, który ciebie i jego zaprosił, przyszedłszy, nie powiedział ci: Ustąp temu miejsca; bo wtedy musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatnim miejscu, aby ten, który cię wezwał, gdy przyjdzie, powiedział ci: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę przed współsiedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony. (Łuk. 14, 1—11).

Łaska Boża

W zeszłym stuleciu żył w Niemczech słynny malarz, który przeładne malował kwiaty i dzieci. Przy końcu życia zupełnie utracił wzrok. Gdy przyjaciele wyrażali mu współczucie z powodu nieszczęścia, które go spotkało, on uśmiechając się mawiał: „Chociaż jestem ślepy, to jednak stale widzę tysiące i tysiące miłych kwiatów. Przebiegam mianowicie w myśli całe moje życie i widzę tysiące łask, które mi dobry Bóg dawał. Nie widziałem ich tak dobrze dawniej, gdy miałem zdrowe oczy, dziś, gdym ślepy, widzę je lepiej i są dla mnie źródłem wielkiej radości".

Piękna musi być łaska Boża! Katechizm nazywa ją wewnętrzną, nadprzyrodzoną pomocą, albo darem, którego nam Bóg w tym celu użycza, byśmy się mogli zbawić. Dobrodziejstwa i dary Boże mają na celu nasze szczęście — albo ziemskie, albo wieczne. Zdrowie, majątek, zdolności umożliwiają nam zdobycie szczęścia na ziemi. Umiłowanie modlitwy, nienawiść do grzechu, miłość Pana Jezusa prowadzą do szczęścia w niebie. Dobrodziejstwa Boże, które nam umożliwiają osiągnięcie szczęścia ziemskiego, nie nazywają się zwyczajnie łaską. Łaską nazywamy te dary Boże, które służą zbawieniu duszy. Ale i te dary nie zaraz i nie wszystkie noszą nazwę łaski w ścisłym znaczeniu. Każde dobre słowo przyjaciela, każde kazanie, które słyszymy w kościele, każdy dobry przykład jest darem Bożym i Jego łaską dla zbawienia naszej duszy. Ale to są zewnętrzne, widzialne dary Boże dla duszy. Łaska Boża, we właściwym znaczeniu — to wewnętrzna pomoc Boża, wewnętrzne oświecenie, wewnętrzne umocnienie, wewnętrzna ozdoba duszy. Pan Jezus porównał raz łaskę z wiatrem. Nikodemowi, który do Niego przyszedł w nocy, mówił, że czujemy powiew wiatru, ale nie wiemy skąd i dokąd wieje. Jeszcze bardziej niż wiatr uchyla się spod naszych zmysłów łaska Boża. Jest wewnętrzna i dla duszy wyłącznie dana, nie dla ciała.

Łaska Boża jest pomocą wewnętrzną i nadprzyrodzoną. Łaska Boża podnosi człowieka na wyższy stopień, ponad naturalne jego uzdolnienie. Łaska czyni człowieka dzieckiem Bożym, przenosi go niejako z ziemi do nieba. Człowiek w łasce Bożej należy do królestwa Bożego. Łaskę Bożą można by porównać do promienia słonecznego. Promień słoneczny nie jest słońcem, ale pochodzi ze słońca i słońcu zawdzięcza swoje istnienie w każdej chwili. Łaska też nie jest Bogiem, ale jakby jakimś promieniem Bożym, który przenika duszę człowieka i upodabnia ją do Boga.

Jeszcze więcej można powiedzieć o łasce Bożej. Nie tylko jest wewnętrzną, nadprzyrodzoną pomocą Bożą. Ona jest nowym życiem w człowieku. W Jezusie Chrystusie jest pełnia łaski Bożej — pełnia życia nadprzyrodzonego — i z Niego to teraz, jakby jakiegoś zbiornika, nie ulegającego wyczerpaniu, stale spływa łaska Boża, życie Boże na miliony i miliony dusz. Kto z Chrystusem złączony przez wiarę i miłość, w tym jest życie Boże, w tym jest łaska Boża, to przyjaciel Boga, dziedzic przyszły królestwa niebieskiego!

Oto łaska Boża! Dar niezwykły i bezcenny! Tylko że my tej wartości nie doceniamy, bośmy się przyzwyczaili cenić tylko to, co widzimy, co miłe dla naszych zmysłów. Obyśmy „poznali dar Boży"...

P.

Dania krajem oświaty i dobrobytu

Dania stanowi cel wycieczek rolników, hodowców, ekonomistów i działaczy społecznych, jako niedościgniony wzór ładu, porządku i wysokiej kultury.

Niewielkie to królestwo, leżące na pograniczu Niemiec i Skandynawii, między morzami Bałtyckim i Północnym, obejmuje półn. część półwyspu Jutlandzkiego i około 600 większych i małych wysepek. Kraj o powierzchni nieco większej niż nasze wojew. poleskie, liczy blisko 3 i pół miliona mieszkańców, jednolitych zarówno pod względem narodowościowym, jak i wyznaniowym. Duńczycy bowiem to przeważnie protestanci.

Dania jest jedynym może państwem w Europie, w którym mimo ustroju monarchistycznego najmniej bodaj zaznaczają się różnice społeczne, w którym nie istnieje zagadnienie analfabetyzmu, a kultura wsi stoi na równi z kulturą miejską.

Ten rozkwit Danii datuje się dopiero od kilkudziesięciu lat. Dawniej zupełnie inaczej przedstawiały się stosunki w tym kraju. Poziom oświaty był bez porównania niższy, krajem rządziła wszechwładza królewska, przygniatając obywateli wielkimi ciężarami podatkowymi. Panowało tu powszechne zubożenie.

W największych chwilach upadku dźwignął się jednak naród duński o własnych siłach i solidarnym wysiłkiem uchronił kraj od ostatecznej ruiny. Największą rolę odegrały tu dwa czynniki: oświata i spółdzielczość. Nie posiadając żadnych bogactw naturalnych, cały swój wysiłek skierowali Duńczycy na podniesienie kultury rolnej, czerpiąc z płodów nieurodzajnej zresztą gleby olbrzymie dochody.

Chociaż ten rozwój kultury rolnej doszedł do najwyższego stopnia, produkcja duńska nie jest w stanie zaspokoić w całości potrzeb kraju. Ten niedobór pokrywają Duńczycy z nadwyżką przez wpływy z wywozu produktów hodowli bydła i drobiu, która w Danii postawiona jest na wysokim poziomie. Wywóz masła, mięsa, skór, jaj, głównie do Anglii, jest ogromny i daje producentom, dzięki świetnej organizacji placówek spółdzielczych, doskonałe dochody, co wzmacnia ogólny dobrobyt kraju.

Cały eksport duński produktów hodowlanych podlega silnej standaryzacji. Znaczy to, że towar przeznaczony na eksport jest zawsze jednolity, nie stanowi najmniejszych nawet różnic. Masło np. posiada zawsze jednaki procent tłuszczu, ten sam wygląd, dobroć i gatunek. Producent duński dba bowiem tylko o dobór rasy i wzorową hodowlę, o rynki zbytu nie troszczy się wcale, bo to załatwiają wzorowo zorganizowane związki spółdzielcze.

Rola takiej spółdzielni w Danii jest ciekawa. Spółdzielnia właściwie załatwia wszystko i we wszystkim wyręcza producenta. Własnymi autami zabiera naczynia z pełnowartościowym mlekiem, wystawione bez żadnej opieki na drodze przed domami i zwraca następnie blaszanki z mlekiem chudym, przeznaczonym dla domowego użytku.

Spółdzielnia wreszcie zabiera świnie, krowy, tłuszcze i t. p. przeznaczone na sprzedaż, sprzedaje je i uzyskaną kwotę zapisuje na dobro producenta, członka spółdzielni. A wszystko to odbywa się spokojnie, bez targów, bez cienia nieufności.

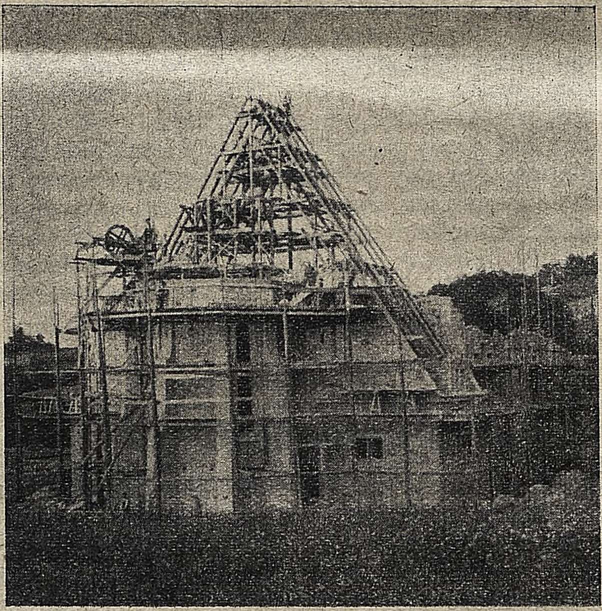
Co roku w dniu 26 września obchodzi Dania urodziny króla Chrystiana X., który w tym roku kończy 68 rok życia.

Król Chrystian urodził się w r. 1870. Wstąpiwszy do armii, przeszedł wszystkie stopnie, aż został generałem. Na tron duński wstąpił d. 14 maja 1912 r. po nagłej śmierci swego ojca króla Fryderyka VIII.

W czasie wojny król Chrystian zachował neutralność i zbliżył się do obu państw skandynawskich — Norwegii i Szwecji. W roku 1915 nadał swemu państwu nowy, demokratyczny ustrój, który dużo przyczynił się do rozwoju Danii. Za jego panowania Dania odzyskała po wojnie drogą plebiscytu Schleswig i Holsztyn, prowincje w większości duńskie.

Król Chrystian X. jest ogromnie popularnym władcą. Zjawia się prawie codziennie pieszo lub konno na ulicach Kopenhagi, witany owacyjnie przez ludność. Także i w niedzielę zauważyć można jego wyniosłą postać w parkach publicznych pięknej stolicy Danii. Król przyjmuje w swym pałacu co drugi poniedziałek i wtedy każdy obywatel bez najmniejszego trudu może się dostać do niego.

Duńczycy przywiązani są szczerze do swego króla. Niejeden Duńczyk, będąc nawet socjalistą, nigdy nie pomyślałby na serio o tym, aby go wypędzić i proklamować republikę. Zanadto przyzwyczaili się oni do swego władcy, którego zna każdy obywatel i który nie wstydzi się podać ręki nawet najbiedniejszemu z poddanych i porozmawiać z nim serdecznie.



Budowa kościoła parafialnego w Królówce posuwa się stale naprzód.

Katolicki Uniwersytet Ludowy

Uniwersytet ludowy odegrał decydującą rolę w kulturalnym i społecznym podnoszeniu warstwy ludowej za granicą. Wyniki pracy tej instytucji zachęciły wielu do naśladowania. Poprzez tę instytucję obiecują sobie różne kierunki wiele osiągnąć.

Nic dziwnego, że i w Polsce od pewnego czasu coraz więcej słyszy się o uniwersytetach ludowych. Dotąd najwięcej powstawało uniwersytetów, którym z punktu widzenia katolickiego wiele można było zarzucić. Pochodziło to z różnych przyczyn, a między innymi i z tej, że ślepo naśladowano wzory duńskie, a wiadomo, że to kraj protestancki.

Wiele polskich uniwersytetów ludowych pachnie protestantyzmem i protestancką nienawiścią do Kościoła.

Nieszczęście chciało, że naśladowcy wzorów duńskich nie zawsze byli dobrymi katolikami i nie stać ich było na to, by wzory zagraniczne dobrze dostosować do polskich warunków.

I dlatego to niektóre polskie uniwersytety ludowe znalazły się zaraz po swym powstaniu w konflikcie ze społeczeństwem, które wyczuło w nich nie swego ducha. Kultura polska, wyrosła na katolicyźmie, nie może przyjąć bez protestu wolnomyślnych pierwiastków i nie może się dalej rozwijać, jeżeli się ją wyrwie z jej naturalnego podłoża. Najlepszym tego przykładem jest pamiętnik uczennicy jednego z takich uniwersytetów ludowych, który przedstawia jej wewnętrzną walkę, jaką musiała stoczyć w obronie swych katolickich przekonań. Była to walka katolickich zasad, w których owa dziewczyna była wychowana, z protestanckimi, jakie jej usiłowano wszczepić.

Jasnym jest, że tego typu uniwersytety nie dokonają w kraju naszym tego zadania, którego winny dokonać. Mogą one jedynie zasiać rozterkę w wielu duszach i wszczepić w nasz naród pierwiastki rozkładowe.

Uniwersytet ludowy w Polsce musi się dostosować do polskich warunków i musi tworzyć polską kulturę, opartą o katolicyzm.

W Polsce rację bytu ma jedynie katolicki uniwersytet ludowy, t. j. taki uniwersytet, który wychowa nowe pokolenie na tych zasadach, na których się wychowali najwięksi ludzie w naszym narodzie.

Nic dziwnego, że w ostatnich czasach powstaje właśnie w Polsce kilka takich katolickich uniwersytetów ludowych. Nie rosną one jako zupełnie niezależne jednostki, ale w łączności z żywiołowym ruchem katolickim, jakim jest Akcja Katolicka.

Akcja Katolicka stawia sobie za cel — zmienić polskie stosunki i nową tworzącą się kulturę polską oprzeć na katolicyźmie.

W tym pomogą jej wybitnie katolickie uniwersytety ludowe.

Rozwijają się one bardzo pomyślnie. Zyskują coraz więcej słuchaczy, tak, że mocno już oni zaważyli w pewnych diecezjach na rozwoju A. K. i na charakterze wsi.

Proces dostosowywania tych uczelni do polskich warunków posunął się już znacznie naprzód i będzie się posuwał teraz coraz więcej.

Nowoczesny ruch katolicki, jakim jest A. K., powinien poprzeć ze wszystkich sił powstające uniwersytety ludowe o charakterze katolickim. Leży to bowiem w jego interesie. Wyrobieni i wykształceni wychowankowie uniwersytetów będą najczynniejszymi jego członkami. Gdy ich będzie dużo, możemy być spokojni o losy Kościoła w Polsce i pewni, że reformy społeczne, których jesteśmy świadkami, pójdą w kierunku zgodnym z katolickimi zasadami.

Dalszy rozwój Akcji Katolickiej zależeć będzie po prostu od tego, czy będzie ona miała coraz więcej ludzi wyszkolonych na czele. Tych lepiej wyszkolonych i przygotowanych jej przywódców mają wychować katolickie uniwersytety ludowe.

Jak wspomniałem w poprzednim artykule, powstaje w naszej diecezji Katolicki Uniwersytet Ludowy. Rozpocznie on swoją działalność już w listopadzie b. r. Wszystkie organizacje katolickie winny go poprzeć. Musi się on stać ich własnością.

A ponieważ dla każdej instytucji tego rodzaju najtrudniejsze są początki, trzeba się starać dopomóc temu uniwersytetowi od początku.

Już dziś trzeba pomyśleć, jak mu zjednać pierwszych słuchaczy i jak tym słuchaczom dopomóc.

Powstanie katolickiego uniwersytetu w naszej diecezji powinno się stać ważnym wydarzeniem, w którym każdy katolik ma być współtwórcą, a nie widzem tylko.

L. W.



Młodzież polska zrzeszona w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Męskiej z racji swego zlotu w Częstochowie złoży w Sanktuarium N. Panny Marii na Jasnej Górze wotum w postaci ryngrafu.

Pierwszy Okręgowy Kongres Tercjarski

odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w Tarnowie, pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego, w dniach 2 i 3 października br. z następującym programem:

Niedziela 2. X.:

Godz. 14: Veni Creator w kościele OO. Bernardynów. Uroczyste otwarcie Kongresu w sali „Sokoła" przez O. Prow. Sikorę. Przemówienia delegatów, referaty, dyskusja.

Godz. 18.30: Nieszpory z kazaniem.

Godz. 20: Akademia i przedstawienie „Róże św. Elżbiety" w sali „Sokoła".

Poniedziałek 3. X.:

Godz. 6.30: Uroczysta Msza św., kazanie, wspólna Komunia św.

Godz. 9: Zebranie ogólne w sali „Sokoła". Referaty, dyskusja.

Godz. 14: Zebranie ogólne w sali „Sokoła". Referaty, dyskusja.

Godz. 14: Sekcja dla kapłanów w klasztorze; referaty, dyskusja, wolne wnioski.

Godz. 16.30: Zebranie plenarne w sali „Sokoła": Referaty, dyskusja, uchwalenie statutu Rady Okręgowej, wybory członków Rady Okręgowej, zakończenie Kongresu.

Godz. 18.30: Nieszpory z kazaniem. Te Deum laudamus.

Wtorek 4. X. — Uroczystość św. Franciszka.

Godz. 7: Msza św. i Komunia generalna.

Godz. 10: Suma, którą odprawi JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski.

Następnie poświęcenie sztandaru Trzeciego Zakonu.

Uwaga. Wszystkie Kongregacje Trzeciego Zakonu św. Franciszka, które zostały kanonicznie założone przy kościołach parafialnych diecezji tarnowskiej przez zakon OO. Bernardynów, a nie otrzymały zaproszenia na Kongres, mogą zwrócić się po informacje i program do klasztoru OO. Bernardynów w Tarnowie.

Wymagania uprawowo-nawozowe pszenicy

W porównaniu z żytem pszenica ma znacznie większe wymagania zarówno co do gleby, przedplonu, nawożenia, jak i późniejszych zabiegów pielęgnacyjnych. Dlatego też tam, gdzie gleba zezwala na uprawę pszenicy, stanowiska lepsze powinny być zarezerwowane dla pszenicy. Również i uprawa musi być staranniejsza i dokładniejsza niż pod żyto, gdyż pszenica początkowo rozwija się słabiej i dlatego trudniej daje sobie radę z chwastami. Uprawa przedsiewna ma więc za zadanie poza wzruszeniem i spulchnieniem roli, także i jak najdokładniejsze odchwaszczenie jej. Natomiast orka siewna, w odniesieniu do żyta, wykonana być może bezpośrednio przed siewem, gdyż pszenica znosi bez szkody siew w rolę nieodleżałą.

Przed zasiewem pszenicy, który powinien być wykonany najlepiej po połowie września, pamiętać należy koniecznie o zaprawieniu ziarna siewnego przeciw śnieci. Najodpowiedniejszą zaprawą okazuje się „Z i a r n i k". Zaprawiania siarczanem miedzi należałoby już stanowczo zaniechać, gdyż obniża on siłę kiełkowania i opóźnia wschodzenie pszenicy. Przy zaprawianiu więc siarczanem miedzi trzeba pszenicę siać gęściej; w rezultacie tańsze zaprawianie siarczanem miedzi okazuje się znacznie droższym.

O ile chodzi o siłę nawozową gleby, to pszenica pod tym względem ma duże wymagania. Niektórzy rolnicy używają obornika pod pszenicę; nie jest to polecenia godne, bo choć obornik zawiera wszystkie najważniejsze składniki pokarmowe, nie jest on odpowiednim nawozem pod pszenicę. Składniki te bowiem dostępne są dla roślin dopiero po pewnym czasie, pszenica zaś już w jesieni potrzebuje dużo pokarmu. Dalej obornik zachwaszcza pole, powoduje bardzo często wyleganie. Dlatego lepiej go przeznaczyć pod okopowe, a jeżeli ma być użyty pod pszenicę, trzeba go bardzo wcześnie przyorać.

Tak w wypadku zastosowania obornika, a tym bardziej jeżeli ten przeznaczony zostaje pod okopowe, należy pole znawozić nawozami sztucznymi. W pierwszym wypadku nawozy sztuczne dadzą pszenicy pokarm już w jesieni, obornik zaś przystępny stanie się dla roślin na wiosnę. Pszenica siana tylko na nawozach sztucznych, w pierwszym rzędzie musi być zasilona azotem i fosforem. Z nawozów azotowych użyć tu najlepiej azotniak w dawce około 80 kg. na hektar (po okopowych lub słabszych motylkowych), albo około 100 kg. (po zbożach). Ze względu na potrzebę jednorazowego nawożenia i fosforem — najpraktyczniej w tym wypadku użyć supertomasyny azotniakowanej w ilości 200—250 kg. na hektar (po okopowych), lub 250—300 kg. (po zbożach). Na wiosnę polecenia godnym jest dalsze zasilenie pszenicy nawozem azotowym, zastosowanym pogłównie; użyjemy tu saletrzaku lub saletry wapniowej. Podane wyżej dawki nawozów azotowych będą opłacalne tym więcej, że w sezonie jesiennym obowiązywać już będzie obniżka cen tych nawozów o 9%. S. S.

KALENDARZYK

Wrzesień—październik

25. N. **16 po Ziel. Św. Bł. Ładysław z Gielniowa** po studiach w Krakowie wstąpił do OO. Bernardynów. Słynął ze świętości i umartwienia.

26. P. **Św. Justyna** nawróciła **św. Cypriana,** poczem razem ponieśli za wiarę śmierć męczeńską.

27. W. **ŚŚ. Kosma i Damian,** bracia, cierpieli długie a okrutne męczarnie za Chrystusa.

28. Ś. **Św. Wacław,** męcz., odznaczał się na tronie książęcym świętością życia. Poniósł niewinnie śmierć z rąk brata.

29. C. **Św. Michał Archanioł** uśmierzył bunt złych aniołów, strącając ich do piekła ze słowami: Któż jak Bóg!

30. P. **Św. Hieronim,** wyznawca, Doktor Kościoła, wsławił się gorącą modlitwą, umartwieniem i wybitną nauką. Przetłumaczył Pismo św. z j. greckiego i hebrajskiego na j. łaciński. † 420 r.

1. S. **Bł. Jan z Dukli** przez modlitwę, pokutę i pracę nad zbawieniem dusz doszedł do wielkiej doskonałości.

W Woli Rzędzińskiej zebrał oddz. KSMM. na F. O. N. w dniu 14 sierpnia 1938 r. **16 zł. 90 gr.**

Na „Żłóbek" przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa złożyli: Korpus Podoficerów 16 p. p. w Tarnowie zamiast urządzenia pożegnalnej herbatki z okazji odejścia z pułku p. podpłk. Kowalskiego 150 zł., p. M. Skoczek, arch., 10 kg. cukru, p. J. Szawłowski, prof., łóżeczko w dobrym stanie, Komisariat P. P. 2½ kg. ryb.

Szlachetnym Ofiarodawcom w imieniu biednych dzieci ze „Żłóbka" składa serdeczne podziękowanie

Dr Stanisław Goździewski, dyr.

Mój syn poszedł w świat...

W pewnym towarzystwie taką jeden z mężczyzn opowiadał historię:

Odbywaliśmy raz pielgrzymkę do miasteczka K., sławnego z cudownego obrazu Matki Bożej. Droga prowadziła przez las i wznosiła się prawie przez cały czas do góry — aż dopiero niedaleko od K. powoli i nieznacznie opadała. Szliśmy już dość długo, a że wstaliśmy bardzo wcześnie rano, więc byliśmy dobrze pomęczeni. Toteż doszedłszy na uroczą polankę leśną, otoczoną starymi drzewami, przez które przeświecało sierpniowe słońce, pokładliśmy się na woniejącej leśnej trawie, aby trochę wypocząć.

Panowała dokoła nas cisza, przerywana tylko odgłosami ptaków. Skowronek wyśpiewywał gdzieś pod samym błękitem niebios swe pieśni, dzięcioł kuł w gąszczy leśnej swoją stukaną opowiastkę, a czyżyki, wilgi i kosy uzupełniały po swojemu tę leśną orkiestrę.

Naraz usłyszeliśmy jakby trzask łamanych gałęzi i ludzkie kroki. Niebawem ukazała się dość duża grupa ludzi, idących w pomieszaniu i nieładzie. Przystawali co chwila, poczem bardzo powoli szli dalej. Na przedzie kroczył starszy już wiekiem mężczyzna, bardzo biednie ubrany. Szedł powoli i był bardzo zmęczony, prawą ręką ustawicznie zbierał kroplisty pot z czoła, a lewą przytrzymywał wsparty na ramieniu ogromny, wlokący się za nim drewniany krzyż.

Zrobiło to na nas wstrząsające wrażenie. Ludzie, idący za tym człowiekiem, chcieli mu dopomóc; gdy przyszli tak blisko, że mogliśmy już rozróżnić ich głosy, doszły nas słowa jednego z idących.

— Po co on wyprawia takie dziwactwa? Pan Bóg tego wcale od ludzi nie żąda!

Cała grupa zatrzymała się chwilę i wszyscy zaczęli coś mówić naraz, tak że zrozumieć ich było trudno.

Spakowaliśmy wówczas nasze węzełki i poszliśmy w kierunku tych ludzi, aby zbadać bliżej, co to wszystko miało znaczyć. Człowiek, który niósł krzyż, przystanął właśnie, opuścił się powoli na kolana, a jego towarzysze pomogli mu zdjąć ciężar z ramion.

Starzec usiadł wtedy na ziemi i wypoczywał milcząc. Po chwili powstał, a oni znowu mu dopomogli wziąć ciężar na ramiona.

Człowiek niosący krzyż wydał nam się teraz jakby przyrośnięty do niego; zdawało się, że krzyż ten nie może być już bez niego, ani on bez tego krzyża. Uginał się jednak cały pod jego ciężarem; ręce miał przez chwilę na piersiach złożone, a wargi jego poruszały się tak, jakby się modlił.

Po chwili pochód ruszył, ale widać było, że niosącemu krzyż odpoczynek niewiele pomógł, bo sił jakby mu coraz bardziej ubywało. Jednak całym wysiłkiem ducha i ciała wznosił stopy coraz to naprzód i do góry, aż nareszcie osiągnął poziom polanki, na której myśmy odpoczywali. Wtedy znowu na chwilę się zatrzymał, otarł dłonią pot lejący mu się z czoła, westchnął ciężko i ruszył w dalszą drogę. Tak doszli do środka polany, z której roztaczał się piękny widok na miasteczko K.

Tam człowiek, który dźwigał krzyż przez całą drogę, ukląkł, pochylił się i serdecznie począł się modlić. Potem wstał, wziął od jednego z towarzyszy łopatę i zaczął powoli kopać ziemię; im dłużej pracował, tym bardziej zdawał się być pracą pochłonięty i w siłach niewyczerpany. Wreszcie, gdy dół już był dość wielki, wsparł się na stylisku narzędzia i zamyślił się głęboko.

Wtedy odważyłem się przystąpić do niego. Pochwaliwszy Pana Boga zapytałem, w jakim celu krzyż ten tu chce postawić. Starzec odpowiedział cichym, stłumionym głosem:

— Pan Bóg zesłał mi krzyż taki, którego nie mogę udźwignąć. Dlatego przyszedłem tu z ludźmi, aby się razem ze mną modlili i tu chcę już ten krzyż zostawić. Mój chłopak poszedł sobie w świat i przestał wierzyć w Boga. Nie wiem, gdzie jest teraz. Ale modlę się o to, by odzyskał wiarę. Dlatego przyniosłem tu ten krzyż...

Gdyśmy wracali pod wieczór tą samą drogą, krzyż stał już na środku polany mocno w ziemi osadzony. Na jego ramionach widniał napis czarną farbą czytelnie wymalowany: „Pomóżcie mi się modlić, aby mój syn odzyskał wiarę"!

— — — — — — — — —

Tu opowiadający umilkł i zamyślił się głęboko.

A potem jeden z obecnych, znany artysta-malarz, zaczął bębnić palcami po stole i rzekł cicho:

— Co to za mocna wiara!

Naraz wstał i wyszedł. Myśl jak płonąca iskra wpadła do jego duszy i pchała go w dal.

— To tak potrafi cierpieć ojciec za swoje dziecko?

Pot zrosił mu czoło.

Po powrocie do domu siadł i zaczął list... od słów, którymi przez szereg lat gardził: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogi Ojcze"....

T. B.

Bezpośrednia sprzedaż ziemiopłodów

Od września szefostwa intendentury (administracji wojsk.) zakupują od rolników ziemiopłody w ładunkach wagonowych lub dużych transportach wozowych. Oddziały wojskowe, a więc pułki, bataliony i t. p. kupować będą w swych garnizonach mniejsze ilości zbóż, siana, słomy, ziemniaków, warzyw, nabiału, owoców, grochu, fasoli i t. p.

W każdym mieście garnizonowym przy wjazdach umieszczone są tablice z adresem i godzinami, w których wojskowe magazyny przyjmują produkty rolne wprost od rolników. Dni kupna dostosowane są do miejscowych dni targowych. Rolnicy, którzy chcą dostarczyć wojsku większe ilości produktów rolnych, winni umówić się z najbliższym garnizonem co do warunków sprzedaży, terminów dostawy i t. p.

Wymagania, jakie wojsko stawia przy dostawach artykułów rolnych, są wysokie — zboże musi pochodzić z ostatniego sprzętu, musi być dojrzałe, zdrowe, czyste, suche i t. p. Dopuszczalny procent zanieczyszczenia dla żyta może wynosić najwyżej 3 proc., dla owsa 3½ proc. Wilgotność zboża nie może być wyższa od 16—18 procent.

Tak więc wielu rolników, unikających pośrednictwa dość często jeszcze dzisiaj niestety żydowskiego, będzie mogło sprzedawać swe produkty bezpośrednio dla wojska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. J. D. Dążeniem organizacji spółdzielczej „Społem" jest wprowadzenie ustroju republiki spółdzielczej, wedle którego własność byłaby podzielona pomiędzy państwo, samorząd i spółdzielnie. Indywidualna własność więc nie jest uznawana. Związek „Społem" prowadzi swoje przedsiębiorstwa przemysłowe. Dążenia organizacji „Społem" są sprzeczne z zasadami katolickimi.

Cudowna budowa

...I znowu nastały dni deszczowe, a w obozie naszym zapanowała niepocieszona nuda. Wiatr napędzał coraz to nowe chmury i byliśmy zmuszeni gotować pod namiotem.

Komendant przysiadł się do Jerzyka, który niedawno zapytany o szczegóły dotyczące naszego ciała, zdradził pod tym względem dużą dozę nieświadomości i zaczął z nim rozmowę.

— Pomyśl tylko, mój chłopcze, na jaki ciekawy natrafiamy temat, gdy zaczynamy się bliżej zastanawiać nad cudowną budową naszego ciała. Podziw i zdumienie ogarnia nasz umysł, gdy badamy bliżej tę sprawę, bo jakie mądre i celowe widzimy tu urządzenia. Ludzie przeważnie nie zdają sobie z tego sprawy, co za skomplikowany i wszechstronny aparat to nasze ciało. Przede wszystkim zaczniemy od naczelnego dyrektora, który czuwa nad całokształtem pracy w tym zakładzie.

— O, to z pewnością mózg! — zawołałem.

— Masz rację! Ale przypatrzmy się jego doskonałej budowie! Rozkazy na wykonanie poszczególnych zadań płyną dla każdej specjalnej funkcji z innego miejsca w mózgu; duża i rozgałęziona misternie sieć przewodów, rozchodząca się od kabla głównego, doprowadza te rozkazy do najbardziej oddalonych punktów naszego ciała.

— Ten kabel główny to rdzeń pacierzowy, a te boczne linie to nerwy, nieprawdaż? — zapytałem.

— Tak jest! Ale teraz powiedzcie mi, co za przyrządy pośredniczą w doprowadzaniu wiadomości i wrażeń ze świata nas otaczającego do centrali telefonicznej do mózgu?

— Uszy.

— Owszem... i one! To są aparaty odbiorcze... Ale oprócz nich są jeszcze inne. Weźmy np. oczy. Oko jest, moi chłopcy, tak doskonałym i budzącym podziw organizmem, że można by na ten temat długo, długo rozmawiać. Na siatkówce powstaje obraz tego, na co patrzymy, według wszelkich prawideł załamywania się promieni świetlnych — zupełnie jak w precyzyjnym aparacie fotograficznym. Jednak nie ma na świecie tak doskonałego aparatu, który by posiadał tę czułość i zdolność do odbierania obrazów, co oko ludzkie. Niedawno przez nieuwagę ktoś z was dokonał dwu różnych zdjęć fotograficznych na jednej i tej samej płycie; naturalnie oba zdjęcia wypadły źle. Tymczasem na wrażliwą na światło płytę fotograficzną oka padają w ciągu godziny niezliczone tysiące coraz to nowych zdjęć, a wszystkie są czyste i w dodatku oddają każdą barwę, jaką obraz w sobie zawiera. Wszystkie te zdjęcia magazynuje nasza pamięć, aby je wydobyć w razie potrzeby do zużytkowania.

Nastawienie soczewki w aparacie fotograficznym na bliższą lub dalszą odległość wymaga też dużo specjalnych zabiegów. Stworzono w tym celu bardzo powikłane i skomplikowane obliczenia i tablice, które wskazują, jak długo należy wyświetlać obraz przy takiej a takiej odległości — przy takim a takim oświetleniu. Oko tego wszystkiego nie potrzebuje. Jego nerwy nadają natychmiastowo soczewce ocznej taką a taką wklęsłość, stosownie do oddalenia przedmiotu, na który patrzymy, jego wielkości i natężenia światła. W miarę, jak przedmiot się zbliża, soczewka staje się sama z siebie bardziej wypukła, — w miarę jak się oddala, bardziej płaska; dzieje się to zupełnie automatycznie, tak, że my nic o tym nie wiemy. W miarę, jak przybywa światła, źrenica ściąga się, jak go ubywa, rozszerza się, a my sobie z tego wszystkiego nie zdajemy sprawy.

Niejeden z was słyszał już coś kiedyś o chwytaniu, skupianiu i załamywaniu się promieni słonecznych. I oto patrzcie! Oko odpowiada we wszystkich wypadkach jak najdoskonalej tym wszystkim prawom, regułom i zasadom, jakich uczyliście się w tym zakresie w szkole.

A czy pomyśleliście kiedy, jakie to wielkie dla nas szczęście, że oczy nasze umieszczone zostały na najwyższym punkcie naszego ciała, abyśmy mogli przez to jak najwięcej rzeczy dostrzegać?

— Ja mam oczy na nogach! — zawołał Jerzyk. — właściwie oczka na pończochach... Jak jedno puści, to się cała pończocha spruje!...

— Urwiszu jeden! — pogroził mu komendant. — Ty zawsze musisz przeszkadzać!

A potem ciągnął dalej:

— Nie ma drugiego organu na powierzchni całego naszego ciała, który by w tym stopniu był czuły i wrażliwy, jak oko; dlatego też musi ono być odpowiednio chronione. (C. d. n.).

Rozmaitości

Kariera amerykańskiej służącej. Jedną z najwybitniejszych kobiet w Stanach Zjednoczonych A. P. jest Maria Anderson, która rozpoczęła swoją karierę życiową jako służąca.

Po przybyciu do Ameryki, nauczyła się Maria Anderson w ciągu roku języka angielskiego, po czym zaczęła brać udział w życiu społecznym swoich koleżanek i wkrótce zdobyła kierownicze stanowisko w Kobiecym Związku Handlowym w Chicago. W roku 1926 powołano ją do departamentu pracy Stanów Zjednoczonych jako kierowniczkę wydziału, a po krótkim czasie polecił jej rząd stworzenie biura inspekcji i nadzoru nad warunkami pracy kobiet. W tej dziedzinie przeprowadziła Anderson poważne reformy, mające na celu ulżenie doli wyzyskiwanych pracowników.

W roku 1933 mianował ją prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt członkiem amerykańskiej delegacji na międzynarodową konferencję pracy w Genewie.

Śpiewające ryby. Rybacy szkoccy (t. j. w Szkocji, stanowiącej część Anglii), łowią rybę długości na pół metra, tłustą, bardzo smaczną w jedzeniu, która — gdy złowiona zostaje w sieć — wydaje wrzask. Gdy do sieci dostanie się większa ilość tych ryb, panuje w niej niemały harmider.

Na rybakach krzyk ten nie robi żadnego wrażenia, natomiast przybysz, który po raz pierwszy ma sposobność usłyszenia go, jest wielce zdziwiony i nieraz tak oszołomiony, że nie chce wierzyć, ażeby to był istotnie „rybi krzyk".

Ludzie ptaki. Jadąc koło pewnej części wybrzeży Norwegii zauważyć można małe domki, jakby przylepione do stoków górskich. Mieszkańcy dostają się do nich po długich drabinach sznurowych.

Na małych płaszczyznach obok domków urządzone są ogródki i łąki, na których pasą się krowy, przywiązane na linach, by nie wpadły do morza.

Małe dzieci również opasane są linkami, a zwłoki zmarłych obwiązuje się liną pod pachami i spuszcza do łodzi, by potem zawieźć je na wspólny cmentarz, znajdujący się niżej na dolinie.

Ludzie tam żyją i są szczęśliwi.

Z tygodnia

Wybory do Sejmu i Senatu.

Jak to już podaliśmy w większości nakładu poprzedniego nru, P. Prezydent rozwiązał Sejm i Senat dekretem z dnia 13 bm. Równocześnie zarządził nowe wybory do obu Izb. Odbędą się one do Sejmu w dniu 6 listopada, do Senatu 13 listopada. Na stanowisko generalnego komisarza wyborczego został powołany sędzia Sądu Najwyższego, p. Stanisław Giżycki.

Rozwiązanie obecnych Izb ustawodawczych wywołało w całym kraju wielkie wrażenie. Tej decyzji P. Prezydenta nikt się nie spodziewał. W uzasadnieniu jej P. Prezydent stwierdził, że od czasu ostatnich wyborów w życiu wewnętrznym Polski zaszły istotne przemiany, zwłaszcza wzrosło wśród najszerszych warstw narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla państwa. Nowy Sejm winien być wyrazem tych przemian i prądów.

Nie wiadomo jeszcze, jak się ustosunkują tym razem do zarządzonych wyborów stronnictwa opozycyjne. Władze naczelne partii opozycyjnych nad niezwykle ważną tą kwestią już się zastanawiają. Główną trudność dla nich stanowi fakt, że wybory odbędą się na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Z drugiej jednak strony właśnie jej zmiana, a raczej uchwalenie nowej ordynacji wyborczej będzie — zgodnie z postanowieniem P. Prezydenta — najważniejszym zadaniem nowego Sejmu. Tę niepewną sytuację przedwyborczą najbliższe dni wyjaśnią.

W obronie Polaków za Olzą.

W Katowicach odbył się w dniu 19 bm. olbrzymi wiec. Zebrani domagali się w rezolucjach, aby rząd polski podjął wszelkie kroki, mające na celu przyłączenie Śląska zaolzańskiego do Polski. Ziemię tę zabrali nam Czesi w chwilach, gdy Polska broniła Europę przed zalewem bolszewizmu. Podobne manifestacje odbyły się w wielu miejscowościach Śląska.

Ratowanie pokoju.

Po ostatniej mowie Hitlera na kongresie partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, konflikt czesko-niemiecki wszedł w nową, tym razem zdaje się już ostateczną fazę. Jasnym się przede wszystkim stało, że konfliktu tego nie zlikwidują żadne wysiłki, plany i zapowiedzi rządu czeskiego, że albo musi on przyjąć wszystkie żądania Niemców sudeckich, albo ryzykować wojnę z III. Rzeszą. Sytuację pogorszyły różne demonstracje i walki, jakie w ostatnich czasach rozegrały się na terenie Sudetów. W licznych starciach policji czeskiej z Niemcami padło wiele po obu stronach zabitych i rannych. Rząd praski ogłosił stan wyjątkowy w kilku okręgach. Zakazane zostały wszelkie wiece i zebrania. Wobec tych zarządzeń Henlein, przywódca Niemców sudeckich, zerwał rokowania z rządem czeskim i ogłosił deklarację wprost z żądaniem przyłączenia Niemców do III. Rzeszy. Równocześnie na obszarze Sudetów ogłoszony został strajk generalny. Lada chwila spodziewano się wkroczenia wojsk niemieckich w granice Czechosłowacji...

W tej krytycznej chwili ratować pokój postanowiła za wszelką cenę Anglia. Premier Chamberlain samolotem udał się do Berchtesgaden (Niemcy), gdzie odbył dłuższą konferencję z Hitlerem.

Premier Chamberlain powrócił na drugi dzień do Anglii, naradzał się ze swoim rządem, a także poprosił o przybycie na narady francuskiego premiera Flandin i ministra spraw zagr. Wyniki narad odpowiadają głównym żądaniom Hitlera i zmierzają do oddzielenia terenów sudeckich zamieszkałych przez Niemców od Czechosłowacji do III. Rzeszy.

Nie ulega już kwestii, że Sudety zostaną Czechosłowacji odebrane. Czy jednak mimo tych uchwał rządu angielskiego i francuskiego Czechosłowacja odda je Niemcom dobrowolnie — nie wiadomo. Powiększenie Niemiec to dla każdego Polaka powód do smutku. Wszyscy wiemy dobrze, że apetyty Niemców są nienasycone.

Czy Sowiety przyjdą z pomocą Czechosłowacji?

Czechosłowację — jak wiadomo — łączy ścisły sojusz wojskowy z Sowietami. Toteż wszystkich niepokoi pytanie, jak zachowa się Moskwa na wypadek zbrojnego konfliktu między Pragą a Berlinem, czy wyśle swą armię na pomoc Czechosłowacji i którędy? Otóż to — którędy? Bo ani Polska, ani Rumunia pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na przemarsz obcych wojsk przez swe terytoria. A innej drogi z Sowietów do Czechosłowacji nie ma. Jak dotąd, rząd sowiecki niczym jeszcze nie objawił swej ochoty bronienia całości granic swej sojuszniczki. Do oporu jednak przeciwko Niemcom podjudza ją coraz bardziej. Moskwa bowiem koniecznie pragnie, by z powodu Sudetów wybuchła nowa zawierucha wojenna w Europie. Nie chce jednak sama przy boku Czechosłowacji w niej wziąć udziału, ale chciałaby w nią wciągnąć koniecznie Francję i Anglię. Te jednak państwa — przeciwnie — za wszelką cenę chcą ustrzec Europę przed wojną i dlatego zamiast judzić, łagodzą, konferują, do ustępstw obie strony namawiają.

Zmierzch Ligi Narodów.

Europa zajęta wypadkami w Czechosłowacji, mało zwraca uwagi na Ligę Narodów, której sesja rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu. Już sam fakt, że ta wielka, międzynarodowa instytucja nie potrafi nic uczynić dla ratowania Czechosłowacji, która jest przecież jej członkiem, świadczy najdobitniej o upadku jej znaczenia i jej całkowitej bezsilności. Istotnie, wszystkie ważniejsze wydarzenia polityczne w świecie odbywają się poza Ligą. Ten wyraźny zmierzch autorytetu Ligi podkreślił w dyskusji generalnej nad jej działalnością przedstawiciel Szwecji, minister Sandler. Skrytykował on zwłaszcza mocno jej system sankcyjny. Jeszcze bardziej o upadku znaczenia i wpływów instytucji genewskiej świadczy oświadczenie delegata polskiego, iż Polska rezygnuje z prawa wyboru do Ligi Narodów. Ani stałe, ani półstałe miejsce w niej dziś już nikogo nie nęci. By osiągnąć należytą powagę i odgrywać pożądaną rolę w życiu międzynarodowym, Liga musiałaby przeobrazić i swą strukturę i zasady; te musiałyby być naprawdę chrześcijańskie.

Z diecezji

Patronalne święto druhen.

W niedzielę 11 bm. obchodziły członkinie Kat. Stow. Młodzieży Żeńsk. swoje święto patronalne. W każdej prawie parafii poprzedzone ono zostało trzydniowym nabożeństwem, t. zw. triduum. W niedzielę przybywały oddziały w pochodzie ze sztandarami do kościoła na nabożeństwo. Chóry druhen wykonały w czasie sumy pieśni. Po południu gromadzili się parafianie na akademiach, gdzie byli świadkami aktu przyjmowania kandydatek do Stowarzyszenia i przyrzeczenia druhen.

W Brzesku wygłosili kazania w czasie triduum ks. dziek. J. Stosur i ks. katech. Niewolski. W niedzielę po sumie odśpiewano przed Najśw. Sakramentem błagalne pieśni w celu przebłagania Pana Jezusa za zniewagi wyrządzone przez kongres bezbożników w Londynie. Po nieszporach odbyła się w sali magistratu urozmaicona akademia, na której ks. Dziekan zachęcił rodziców, aby kierowali swe dzieci do Katol. Stowarzyszeń Młodzieży.

W parafii Padew obchodził oddział miejscowy święto patronalne wspólnie z oddz. z Przykopa. Mszę św. odprawił ks. Proboszcz, a kazanie wygłosił ks. Kłósek. Uroczysta „wieczornica" z przedstawieniem p. t. „Pierwsza nagroda" odbyła się po nieszporach.

W Rzezawie około 200 druhen wzięło udział w uroczystości. Kazanie wygłosił ks. M. Rzeszut. Po nieszporach odbyła się akademia, na której wygłosiła referat druhna Ważydrążanka z Jodłówki i prez. Przybysiówna. Na koniec odegrały druhny przedstawienie.

W Zdrochcu akademia ku czci Najśw. Marii Panny odbyła się w sali domu ludowego. Program upiększyły pieśni, wykonane przez chór dziewcząt. Do zebranych licznie gości przemówił ks. prob. Bocheński, podkreślając apostolskie zadania KSMŻ. Krótka inscenizacja z życia druhen zakończyła akademię.

Junacy dla Wierchomli.

W Wierchomli (par. Żegiestów), miejscowości leżącej w uroczej dolinie Popradu, odbyła się miła uroczystość. Miejscowy proboszcz, spełniający chwilowo funkcje kapelana junaków, dokonał tu poświęcenia ołtarza, ofiarowanego przez junaków do tutejszej kaplicy. Widzieli junacy, że mała garstka Polaków, przebywająca stale w Wierchomli, nie będzie w stanie przyozdobić godnie tego małego przybytku Bożego, dlatego postanowili pospieszyć im z pomocą. Zachęceni przez swego dowódcę pułk. Olszyckiego, wzięli się do pracy. Jedni zaopatrzeni w prymitywne narzędzia „tworzyli" ołtarz, inni znów mozolili się nad budową ambony, sam zaś kierownik artystyczny por. Łyszczek przy pomocy junaków z cenzusem zajął się rzeźbieniem figury Matki Bożej i wymalowaniem kaplicy. Nie żałowali ani trudu, ani pieniędzy, by tylko zostawić po sobie pamiątkę.

Nie jedyna jednak po nich będzie to pamiątka. Chcąc przyjść z pomocą swemu kapelanowi, budującemu plebanię, często pod wodzą oficera oświatowego Brewerskiego stawali na scenie, by piosenką, czy monologiem przemówić do ofiarności letników.

Wszystko to wziąwszy pod uwagę trzeba przyznać, że junacy w Wierchomli dobrze się zasłużyli dla sprawy Bożej.

Ks. J. S.

Poświęcenie sztandaru oddz. KSK. w Kamienicy.

W dniu 11 bm. odbyło się w Kamienicy poświęcenie sztandaru oddz. KSK. Poprzedziły je trzydniowe rekolekcje pod przewodnictwem miejscowych księży. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał po wygłoszeniu kazania ks. prob. M. Dydyński. Po sumie odbyła się okolicznościowa akademia, na której referat wygłosiła prez. M. Stręczykowa, a członkini Syjudowa deklamację. Chór kobiet odśpiewał kilka pieśni.



Nowowybrana przełożona generalna SS. Służebniczek w Dębicy, M. Brygida Grzegorczyk.

Z POLSKI

Ochotnicy Armii Polskiej ślubują Marii.

W Wilnie odbył się trzeci ogólnopolski zjazd Związku b. Ochotników Armii Polskiej. Uczestnicy w liczbie 10.000 wysłuchali Mszy św. w Ostrej Bramie, a przez swego delegata złożyli ślubowanie i wotum w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej.

100 rodzin żydowskich

zamieszkałych w Gdyni otrzymało od komisarza miasta zawiadomienie pisemne z nakazem opuszczenia Gdyni w ciągu dwóch tygodni. Przyczyną tego jest fakt, że Gdynia leży w pasie granicznym i że musi stamtąd być usunięte bezwzględnie wszystko, co jest podejrzane lub niepewne pod względem patriotycznym.

Ciągły powrót do wiary ojców.

W parafii klesowskiej, za każdym przyjazdem księdza proboszcza do Rudni Siedliskiej, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób składa katolickie wyznanie wiary. Podziałało to dobrze i pobudziło do gorliwości katolików przybyłych tu dawno z różnych stron Polski w poszukiwaniu zarobku. Rozrzuceni po ruskich wioskach, z dala od kościoła, ludzie ci gnuśnieli, obojętnieli religijnie, dzieci swe po rusku wychowywali — teraz pobudzeni dobrym przykładem garną się do kościoła.

Hodowla owiec w Polsce.

W 1937 r. wyhodowaliśmy 3181 sztuk owiec. Ilość ta jednak jest zupełnie niewystarczająca ze względu na

duże zapotrzebowanie wełny, którą sprowadzamy dotąd z zagranicy w wielkich ilościach. A przecież łąki polskie — szczególnie górskie — świetnie się nadają na paszę dla owiec. Niestety, mimo że baranina jest jednym z najzdrowszych i najstrawniejszych gatunków mięsa, jak dotąd nie cieszy się w kraju wielkim pokupem.

Kara za udział w procesji.
Burmistrz Gajewa ukarał kilka osób grzywną pieniężną za to, że w czasie procesji Bożego Ciała chodzili mimo zakazu w bluzie, pasie i ze sztandarem Stronnictwa Narodowego. JE. Ks. Biskup Łukomski na wiadomość o tym ostro zaprotestował przeciwko mieszaniu się burmistrza w sprawy Kościoła.

Manifestacja mężów katolickich Śląska.
W dniu 11 bm. odbył się w Chorzowie drugi diecezjalny zlot mężów katolickich. Chorzów pięknie udekorowano. Na stadionie miejskim magistrat wzniósł wspaniałą bramę powitalną z napisem: „Chrystus drogą i przyszłością Polski". Na szczycie trybun stadionu JE. Ks. Biskup Bieniek celebrował Mszę św. Po Mszy św. utworzył się potężny pochód z grupami powstańców, górników, hutników i rolników na czele. Uczestników było przeszło 20 tysięcy.

Eksport lotniczy
przynosi Polsce duże dochody. W ostatnich 3 latach wywieźliśmy samolotów za 20 milionów złotych.

Otwarcie Harcerskiej Fryzjerni.
Starszo-Harcerska Gromada „Znicz" w Tarnowie otworzyła we wtorek 13 września br. Harcerską Fryzjernię przy ul. Nowy Świat 23. Czysty zysk jest przeznaczony na budowę stanicy harcerskiej w Tarnowie.

ZE ŚWIATA

Premier wzywa do modłów.
Australiński premier Lyons wygłosił przed mikrofonem jedenastu australijskich stacyj radiowych przemówienie, w którym ludność swego kraju wezwał do modlitw o utrzymanie pokoju w świecie.

Dezerterzy armii niemieckiej.
Coraz częściej zdarzają się wypadki ucieczki z armii niemieckiej; dezerterzy uciekają do Francji lub Polski. Jako powód dezercji podają złe wyżywienie i nieludzkie traktowanie przez przełożonych.

Straszliwa katastrofa kolejowa
wydarzyła się w Indiach wschodnich. Wskutek podmycia toru wykoleił się pociąg i cztery wagony zostały zdruzgotane. Spod gruzów wydobyto stu zabitych.

Kara śmierci grozi 36 duchownym.
W Moskwie rozpocznie się niebawem proces przeciwko 36 duchownym różnych wyznań. Zostali oni oskarżeni o tworzenie jednolitego frontu przeciw wojującym bezbożnikom. Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.

Bunt chłopów na Ukrainie
rosyjskiej trwa dalej i wzrasta do groźnych rozmiarów.

Obowiązkowa nauka bezbożnictwa.
Rząd sowiecki nakazał z początkiem roku 1939 we wszystkich szkołach wprowadzić obowiązkową naukę o bezbożnictwie. W związku z tym szkoli się odpowiednich nauczycieli bezbożników i wydaje specjalne książki.

Budapeszt wzniósł pomnik Najśw. Marii Panny.
Na skutek uchwały rady miejskiej Budapesztu wzniesiono na jednym z placów stolicy Węgier piękny pomnik Matki Bożej. Odsłonięcia uroczystego dokonano w święto Narodzenia Najśw. Marii Panny.

Ostatnia wola ks. Hlinki.
Dokonano otwarcia testamentu zmarłego niedawno ks. Hlinki. Okazało się, że zmarły pozostawił wszystkie swe oszczędności w sumie 300.000 koron sierocińcowi w mieście Rużomberku.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe
we Francji pięknie się rozwijają. W chwili obecnej organizacja ta liczy ogółem we Francji 500 tysięcy członków, przy czym piastują oni często najwyższe urzędy w państwie.

Ludność ziemi
liczy około 2 miliardy 100 milionów osób, z czego 300 milionów zajętych jest w przemyśle, 200 do 300 milionów w handlu, a 1 miliard 500 milionów żyje z pracy na roli.

W międzynarodowych zawodach balonowych
Polacy zdobyli trzy pierwsze miejsca. Balony doleciały do Rumunii, Bułgarii i Rosji.

Do „milczącej procesji",
która odbędzie się w Londynie, jako protest przeciw kongresowi bezbożników i jako wynagrodzenie Panu Bogu, zgłosiło się już 40.000 wiernych. W czasie procesji uczestnicy nie będą nieśli żadnych chorągwi i nie będą śpiewać pieśni.

Dalszy ucisk Polaków na Litwie.
Pomimo nawiązania stosunków dyplomatycznych, komunikacyjnych i handlowych, Litwini dalej prześladują Polaków. Aresztowania, grzywny, przymusowe wywłaszczania, rozwiązywanie zebrań, konfiskata jedynego polskiego dziennika, zabranianie mowy ojczystej — są na porządku dziennym.

Nowa Funlandia terenem emigracyjnym dla żydów.
Dziennik „Citizen", wychodzący w stolicy Kanady w Ottawie twierdzi, że dobrym terenem dla emigracji żydów byłaby Nowa Funlandia, najstarsza kolonia angielska. Zdaniem tego pisma byłby to teren, nadający się specjalnie dla żydów z Polski, którzy są przyzwyczajeni do ostrego klimatu.

W sądzie.

Sędzia: Czy oskarżony był już kiedy karany?
Oskarżony: O tak, wysoki sądzie, ja już trzy razy byłem żonaty.

Rozmyślanie pijaka.

— Jaki to człowiek dziwny ma ustrój: nogi przemoczysz — gardło cię boli; gardło przemoczysz — nogi cię bolą.

Między matkami.

— Wie pani, że mój Staś to najmądrzejsze dziecko na świecie!
— To nadzwyczajne, jak to się składa! Bo mój Jącuś też!

Doświadczony.

Pewien autor wydał dzieło p. t. „Radość i kłopoty życia małżeńskiego". Rozdział o radościach zajął dwie strony, reszta była o kłopotach.

„Miłośnik" pracy.

— Ogromnie lubię pracę. Cały dzień bym patrzył na tych, którzy pracują.

Także zakład.

— Stawiam głowę o zakład! — zawołał w sprzeczce agitator.
— No! — odezwał się jeden z robotników — niewiele pan ryzykujesz!

Deotyma

Branki w jasyrze

Nie pomogły prośby Wincentego. Wypędził je, zakazał we wsi nocować, a nawet poszczuł psami.

Noc już zapadała. Odepchnięte niewiasty wracały tą samą drogą do Krakowa, unosząc w sercu gorycz i rozpacz. Elżbieta leżała milcząco, jakby nieprzytomna, wyciągnięta na słomie, a wózek podskakiwał po kamienistych drożynach i rzucał nią jakby martwym ciałem. Ludmiła ciągle ją przygarniała, otulała, aby te biedne kości chronić od stłuczenia. Czasem ją cuciła to cichym uściskiem, to jakimś pytaniem, byle przerwać milczenie.

O pół mili od Krakowa po prawej stronie drogi nad lasem na wzgórzu zobaczyły grube kłęby dymu, nawet woń sadzy zalatywała w powietrzu. Potem dały się słyszeć krzyki coraz bliższe, coraz gwałtowniejsze. Po chwili wybiegło z lasu dwoje ludzi, starzec i kobieta, wołając:

— Uciekajta! Tatarzy!

Niezadługo pokazał się Tatar na krępym koniu, w żółtawym kożuchu, ze spiczastą czapą. Niewiasty poderwały się z krzykiem, Brunon puścił konia w cwał. Biegli jak wicher. Lecz koń Tatara biegł jeszcze prędzej. Już dopędza wózka — już dojeżdża — zrównał się z wózkiem. Wtedy Ludmiła zdarła z twarzy zasłonę i obejrzawszy się ku Tatarowi, pokazała mu twarz straszną. Jeździec zbladł. Poznał widmo trądu. Zawrócił konia i uciekł w las. Niewiasty schowały się na wózku. Po chwili jednak świst przeszył powietrze, kilkanaście strzał mignęło koło wózka. Niewiasty jeszcze głębiej się wcisnęły, Bruno wciąż zacinał konia, nagle zachwiał się i upadł na wznak. Wtedy dopiero niewiasty spostrzegły, że był na wylot przebity strzałą. Elżbieta dźwignęła rannego na swoje kolana, płaszczem tamowała krew. Bruno wyjęknął:

— Jezus... Maria... Józefie święty! Wspomóżcie mię grzesznego!

Spojrzał w niebo szklannym wzrokiem, raz jeszcze jęknął i zamknął oczy.

Ludmiła chwyciła lejce i puściła konia w pęd zawrotny.

Las w tyle ucieka — po bokach migają zarysy pagórków i gajów — przed nimi coś błyszczy nisko — coś błyszczy wysoko. Ach, dobry Boże! To Wisła! To Kraków!

Procesja.

Uroczystość Bożego Ciała jest może najwspanialszą ze wszystkich uroczystości kościelnych. Obchodzona pod kopułą samego nieba, obsypana deszczem kwiatów, zawsze zachwyca swą nadziemską poezją, a w owych latach zachwycała tym silniej, że była jeszcze nowością. Niedawno zatwierdzona przez Stolicę Apostolską, dopiero od kilku lat wprowadzona do Polski, budziła nie tylko nabożeństwo, ale i gorącą ciekawość i pełną zazdrości rywalizację. Każdy uważał sobie za zaszczyt urządzenie ołtarza przed swoim domem; wszyscy zaś wysilali się w ozdabianiu domów, bram i ulic. Najwspanialsza była procesja t. zw. „mariacka", która w oktawę Bożego Ciała we czwartek po południu okrążała rynek. Po nabożeństwie odgrywano na rynku wielkie, religijne Misterium, jako triumfalne zakończenie radosnego tygodnia.

I w tym roku uroczystość ta zapowiadała się bardzo wspaniale. Miano grać nowiusieńkie Misterium p. t. „Sąd Salomona". Scena — już gotowiusieńka — wznosiła się na rynku w pobliżu kościółka św. Wojciecha. Cały Rynek wyglądał jak olbrzymia sala, przystrojona odświętnie. Na domach wisiały wielkie opony płócienne, przedstawiające w jaskrawych kolorach sceny ze Starego i Nowego Testamentu, a gdzie tych brakło, pozawieszano zielone i kwieciste festony. Na dachach i kominach powiewały różnokolorowe flagi, wisiały tarcze, kraśniejące od napisów i godeł. Na czterech połaciach rynku ustawiono pięknie ustrojone ołtarze. Rynek był wysypany wonnym zielem, ulice zaś, po których miała iść procesja, nacętkowane były listkami różanymi, że aż w sąsiednich ulicach pachniało. Na tych ziołach i kwiatach klęczał tłum wielotysięczny w różnobarwnych strojach.

Pochód stanowiło mieszczaństwo. Na czele szły cechy: murarzy, sukienników, futerników, złotników, rzeźników, szewców, płatnerzy, łuczników, a na końcu bardzo liczny acz ubogi cech włóczków, spławiających drzewo na Wiśle. Oprócz cechów były bractwa, więc i niewiasty szły nieskończonym szeregiem z jarzącymi świecami. Panienki niosły święte obrazy, postrojone w firaneczki i wstążeczki.

Dalej nieskończonymi rzędami ciągną zakony o habitach czarnych, białych i brunatnych. Jeszcze dalej płynie wyższe duchowieństwo w bogatych paramentach. A najdalej pod fontannami białych pióropuszów zwolna kołysze się purpurowy baldachim, niesiony przez starszyznę miasta, dokoła zaś kroczą rajcy, kupcy, kwiat obywateli. Pod baldachimem postępuje kapłan siwiuchny, pochylony staruszek, a z twarzą jakby dziecięcą; uśmiecha się w nadziemskim zachwyceniu, niosąc Chleb anielski.

Pod stopy jego wciąż lecą listki róży... Najśliczniejsze dziewczątka, pieszczoszki krakowskich rodzin, pełnymi garściami czerpią je z koszyków i drobniuchnym kroczkiem cofają się po ziemi; a trwoga bierze, aby nie wzleciały, bo mają gołębie skrzydełka, przypięte do różowych i błękitnych sukienek.

Wkoło ze złotych, gotyckich trybularzy woń kadzidła wysnuwa się kłębami i nową Arkę tajemnic przesłania obłokiem.

Niebo wyzłociło się na dzisiaj najcudniejszą pogodą. Ani jednej chmurki na błękicie. Powietrze przeźroczyste niesie pełno dźwięków radosnych; wszystkie dzwony krakowskie biją, wszystkie usta śpiewają. Ludzie zapomnieli o boleściach żywota. Ani jednej chmurki na duszach.

Procesja stanęła przy ostatnim ołtarzu. Dzwony ucichły — chóry zamilkły. Celebrans obrócił się do ludu, podniósł monstrancję świecącą jak słońce i daje błogosławieństwo miastu. Tłumy pochyliły się głęboko. Jedni głową biją o ziemię, drudzy krzyżem się rozciągnęli. Cisza tak wielka, że można dosłyszeć skowronka, co gdzieś nad mariacką wieżą przyśpiewuje.

— — — — — — — — — —

Nagle w tej ciszy ozwał się huk daleki, podobny do grzmotu. Wszystkie głowy zwracają się w jedną stronę. Powstaje zamieszanie. Ludzie się rozstępują, tłoczą, krzyczą. Od Wiślnej ulicy z piorunową szybkością pędzi coś dziwnego. Koń okryty pianą — na wozie trup leży, a raczej podskakuje, szamotany gwałtownością jazdy — przy trupie blada płaczka siedzi z głową schyloną, a na przedzie jakaś istota o nieludzkiej twarzy stoi, świstaniem bicza rozpędza tłumy na obie strony. Dojechawszy do rynku, ściągnęła lejce, koń stanął jak wryty, a ona woła na cztery strony świata:

— Ratujcie się! Tatarzy idą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Żywienie krów jesienią.

Bydło powinno się żywić paszą z własnego gospodarstwa, a jak najmniej paszą dokupywaną. Trzeba jednak tak żywić krowy, by ich nie obchudzać. Skoro więc oszczędzamy na paszach kupnych treściwych, to tym większą uwagę zwrócić należy na żywienie paszami soczystymi i objętościowymi suchymi. Latem zwykle krowy chudną, a więc w jesieni trzeba je koniecznie poprawić, inaczej bowiem, jeżeli staną na oborze chude, to po ocieleniu wyschną tak, że i mleka nie dadzą.

Na pastwisku trzymać krowy jak najdłużej, bo wtedy są najzdrowsze i doją się najlepiej po paszy, którą sobie same uzbierają. Oczywiście pastwisko jesienią jest uboższe i trawa mniej pożywna, toteż zwierzę więcej potrzebuje zjeść zielonej karmy. Wobec tego każde zielsko, każdy chwast, trawa wyżęta na miedzach czy w rowach powinna być zużyta w celu dokarmiania krów.

Niezmiernie pożyteczną paszą jest koński ząb, który daje się bydłu jako dodatek do pastwiska. Krowy jedzą koński ząb chętnie i doją się po nim dobrze. Powinien on być spasany na świeżo, a nie jak to nieraz ma miejsce, że ścina się go dość późno i trzyma na polu, aż zeschnie i dopiero potem stopniowo się spasa. Najlepiej zacząć spasać go dość wcześnie i wycinać tylko tyle, ile na raz potrzeba do spasienia. Spasać go można w sporej ilości, nie wywiera on bowiem ujemnego wpływu na smak mleka, czy masła.

Liście okopowych są dobrą paszą, spasać je należy w oborze, a nie na polu, przy czym tyle, ile potrzeba, resztę zakisić. Przy dawaniu liści buraczanych koniecznym bywa dodatek słomy.

Kiszonki sporządzone z różnych pasz, jak: liście buraczane, łęty ziemniaczane, nać z marchwi, liście kapusty, koński ząb, wytłoki buraczane, seradela, łubin — jak to już pisaliśmy — stanowią znakomitą paszę.

Ostatnią paszą, którą można dawać późną jesienią, a nawet zimą, jest kapusta pastewna (jarmuż), specjalna odmiana nie tworząca główek, a dająca obfite liście na długiej łodydze. Ma ona tę zaletę, że doskonale przetrzymuje mrozy, może więc być długo trzymana na polu i spasana stopniowo. Stanowi ona wartość podobną do kiszonki z liści buraków, nie zawiera jednak kwasów, a więc można jej dawać więcej.

Jesienią w wielu wypadkach krowy są wysokocielne i te właśnie najwięcej chudną, a to dlatego, że jako nie dające mleka są zaniedbywane i źle żywione. Tymczasem powinno być wprost przeciwnie: krowy mające się ocielić w zimie, powinny być jesienią otoczone specjalną opieką. Inaczej bowiem po ocieleniu mleka wiele nie dadzą.

W miarę jak kończą się wszelkie pasze jesienne, podnosi się stopniowo dawkę okopowych, tak aby przy żywieniu zimowym krowa dostawała co najmniej 20 do 25 kg. buraków i 10 kg. ziemniaków.

Zawsze powinniśmy mieć na uwadze, aby krowy na oborze stanęły w dobrym mięsie, a nie zachudzone.

Ważny termin dla drobnych dzierżawców rolnych.

Drobni dzierżawcy rolni otrzymali na podstawie specjalnej ustawy prawo wykupu dzierżawionych gruntów, ewentualnie razem ze znajdującymi się w nich zabudowaniami. Prawo to nadała im ustawa z dnia 18 marca 1932 roku, zmieniona następnie rozp. ministra rolnictwa z dnia 3 czerwca 1938 r. i ogłoszona z tymi zmianami w Dzienniku Ustaw nr 42, poz. 354 **z 1938 roku.**

Prawo do wykupu mają ci dzierżawcy i poddzierżawcy, którzy dzierżawią **działki, nie przekraczające 5 hektarów gruntu,** jeżeli dzierżawa rozpoczęła się **po dniu 18 lipca 1919 r., a przed 28 sierpnia 1924 r.** W okręgach przemysłowych i podmiejskich podlegają tym przepisom dzierżawy, zawarte przed 1 lipca 1932 r., o ile właściciel, który oddał grunt w dzierżawę posiada nieruchomość ziemską o obszarze większym niż 60 hektarów.

Dzierżawcy, którzy dotąd nie wnieśli podania o wykup dzierżawionych gruntów, niech pamiętają, że **ostatni termin składania tych wniosków upływa dnia 30 września 1938 r.** i że po tym dniu złożone podania nie będą rozpatrywane. Podania trzeba składać w starostwie.

Dzierżawcy, którzy nie mają pieniędzy na zapłacenie wykupionej ziemi, mogą otrzymać pożyczkę z Banku Rolnego, z tak zwanego Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, ale i starostwo, przyznające prawo wykupu, może dzierżawcy rozłożyć należność za ziemię na półroczne raty, spłacalne w ciągu lat 15, z tym, że pierwsza rata płatną będzie dopiero po upływie lat trzech od wydania orzeczenia starosty o wykupie gruntu. Cenę nabycia gruntów dzierżawionych ustala się według ceny, po jakiej sprzedaje się przy parcelacji gruntu z majątków państwowych. Zresztą cenę może umówić z właścicielem ziemi dzierżawca.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Obniżenie reszty ceny kupna ziemi. Ci rolnicy, którzy nabyli ziemię w okresie 28 kwietnia 1924 a 1 lipca 1932 i nie zapłacili za nią całej należności, mogą zwracać się do urzędów rozjemczych o obniżenie nie zapłaconej reszty ceny kupna. Wnioski te składa się do urzędów rozjemczych, albo też do sądu okręgowego, jeżeli sąd ten załatwia wniosek rolnika o przyznanie mu prawa własności nabytej ziemi. Termin składania wniosków upływa 31 grudnia 1938 r.

Spirytus z żyta. Ponieważ trudno jest sprzedać żyto za granicę, przeto postanowiono nadmiar tego ziarna przerobić na spirytus. Ma być więc przerobiony 1 milion cetnarów żyta, z którego wyrobi się 30 milionów litrów spirytusu.

Budowa rzeźni. Zarząd miejski w Rzeszowie przystąpił do budowy nowej rzeźni, która wraz z chłodnią kosztować będzie około 1 mil. zł. Przy rzeźni wybudowana zostanie nowa targowica.

Ocena zbiorów. Próbne omłoty nie potwierdzają przewidywanych z wyglądu na pniu zbiorów. Wedle przybliżonych danych przyjąć można, że zbiory zbóż chlebowych na terenie woj. krakowskiego będą w ziarnie tylko o jakie 10 procent wyższe od ubiegłego roku. Jakościowo ziarno jest gorsze jak w zeszłym roku.

Mało owoców. W porównaniu z rokiem ubiegłym, zbiór owoców wypadnie przeszło o połowę słabiej. Nieurodzaj owoców odbije się szczególnie silnie na tych gospodarstwach, w których owoce stanowią główne źródło dochodu.

Spadek cen zboża. Zarówno za granicą, jak i w kraju ceny zboża są bardzo niskie. Tego roku są trudności z wywozem ziarna zbóż za granicę, a niskie ceny światowe uniemożliwiają kalkulacje wywozu.

Ceny zboża. Na giełdzie w Krakowie ostatnio płacono za 100 kg.: żyto 15.25—15.50 zł., pszenica 21 do 21.50 zł., jęczmień 15.25—15.50 zł., owies 16—16.50 zł., otręby 8.90—9.15 zł.

Tak wygląda po ataku lotniczym jedna z dzielnic chińskiego miasta Hankou, zamieszkała przez ludność najuboższą.



Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. — **Za granicą z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. — Adres Redakcji i Administracji: Tarnów Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404 750.	Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.